

Bp Alfons Nossol

**CHOĆ UMARŁ, ŻYJE!**HOMILIA WYGŁOSZONA PODCZAS MSZY ŚW. POGRZEBOWEJ  
KS. PROF. W. SCHENKA

BYTOM, DNIA 2 XI 1982 R.

Kochani Współbracia kapłani,  
w smutku pogrążona Parafia Najśw. Maryi Panny w Bytomiu;  
droga Rodzino;  
Wszyscy Uczestnicy dzisiejszej żałobnej uroczystości.

O charakterze dzisiejszego pogrzebu, o jego wadze niech świadczy otrzymany wczoraj z Watykanu — wprost od Ojca świętego — telegram, przesłany na moje ręce. Ojciec św. tak pisze: „Całym sercem uczestniczę w żałobie Kościoła opolskiego po śmierci Księdza Profesora Wacława Schenka. Ze wzruszeniem wspominam tego wiernego Syna Kościoła, dobrego pasterza i profesora, który ma tak wielki wkład w odnowę życia liturgicznego w naszej Ojczyźnie. Modłę się, aby Pan nasz Jezus Chrystus, który pozwolił mu uczestniczyć w swoim kielichu, obdarzył go wiecznym pokojem i radością, dając mu udział w owocach swego zmartwychwstania. Wszystkim, których ta śmierć napełniła bólem z serca błogosławię: w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Jan Paweł II, papież”.

Gdyby przyszło się odezwać w myśl intencji liturgicznej Księdza Profesora, patrząc na stojącą przed nami trumnę w jego kościele parafialnym, trzeba by wbrew wszystkiemu i mimo wszystko, z całą potęgą i zarem naszej chrześcijańskiej wiary zawołać: „choć umarł, żyje!”.

Niezmiernie bogate było życie duszpasterskie i naukowe naszego śp. zmarłego Współbrata w Chrystusowym kapłaństwie. Proszę pozwolić, że przytoczę kilka dat z jego życiowego bogactwa.

### I. BOGACTWO ŻYCIA KAPŁAŃSKO-DUSZPASTERSKIEGO I NAUKOWEGO

1. Praca kapłańska. Urodził się 27 IX 1913 r. w Gliwicach, tam też ukończył szkołę podstawową i gimnazjum, uwieńczone maturą w 1933 r. Następnie rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne we Wrocławiu i Fryburgu w Bryzgowii. Po ich odbyciu 7 VIII 1938 r. przyjął święcenia kapłańskie we Wrocławiu z rąk ówczesnego Arcybiskupa Wrocławskiego Kardynała Bertrama. Bezpośrednio po święceniach, w latach 1938—1940 pracował jako wikariusz pomocnik w parafii Brzezinka k/Gliwic. Potem w latach 1940—1941 został

duszpasterzem francuskich jeńców wojennych i asystentem w Konwiktie Biskupim w Głogowie. Tutaj był równocześnie wikariuszem współpracownikiem. Kuria Arcybiskupia szybko go jednak przeniosła z Głogowa do Gliwic, gdzie przejął obowiązki kuratusa (tzn. wikariusza) i katechety, by uchronić go przed gestapo, które w tym czasie zaczęło się nim interesować, zarzucając mu m. in. zbyt daleko idący humanitaryzm kapłański w stosunku do jeńców, którym duszpasterzował. I tak oto spędził lata od 1941—1945 w Gliwicach, będąc tutaj też kapelanem Sióstr Szkolnych de Notre Dame.

Następnie w latach 1946—1949 był administratorem parafii Piotrówka k/Strzelec Opolskich, a od 1949—1950 administratorem i proboszczem parafii Krapkowice. W tym samym czasie na krótko został ustanowiony także administratorem ówczesnej kuracji w Obrowcu.

W dniu 28 IX 1950 r. został mianowany pracownikiem Wyższego Seminarium Duchownego Śląska Opolskiego w Nysie. Dekret nominacyjny ówczesnego Administratora Apostolskiego opiewa dosłownie, że powierza mu się „obowiązki”, które są właściwe, zgodnie ze statutem seminaryjnym wicerektorowi, prefektowi i prokuratorowi”. W Seminarium fungował jednak przede wszystkim jako wicerektor. Ale już w 1952 r. nakazano mu Seminarium opuścić, bo domagały się tego władze administracyjne poprzez Urząd ds. Wyznań. W tej sytuacji Administrator Apostolski naszego regionu kościelnego deleguje go na KUL „w celu — jak czytamy w dekrecie — pogłębienia swych studiów nad historią Kościoła i liturgiki w Polsce”. Studia te uwieńczył doktoratem 23 VI 1955 r. obronił pracę doktorską pt.: „Kult św. Stanisława Szczepanowskiego na Śląsku w świetle średniowiecznych rękopisów liturgicznych (od XIII—XV w.)”. Należy tu wspomnieć, iż Dziekanem Wydziału Teologicznego był wtedy ks. Prof. Bolesław Radomski, który w prawie podobny sposób zginął jak nasz śp. ks. Prof. W. Schenk. Bezpośrednio po doktoracie Kuria Opolska informuje władze wojewódzkie w Opolu, że zamierza ustanowić go wykładowcą Wyższego Seminarium Duchownego w Opolu. Wydział ds. Wyznań nie wyraża jednak zgody na tę nominację. Wtedy Administrator Apostolski chce mu powierzyć stanowisko proboszcza w parafii Dębie k/Opola, ale i tam również władze nie wyrażają zgody. Dopiero 3 IV 1957 r., już po znanym nam „okresie błędów i wypaczeń”, nominacja na proboszcza parafii NMP w Bytomiu podpisana przez pierwszego Biskupa Ordynariusza Franciszka Jopa została przez władze wojewódzkie zaakceptowana. W 1959 r. ks. Schenk został mianowany wicediekanem dekanatu bytomskiego, a pod koniec tegoż roku powierzono mu także duszpasterstwo pracowników nauki na terenie Śląska Opolskiego.

W jego aktach personalnych pod datą 11 I 1960 r. figuruje pismo Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach zgłaszające do Kurii Opolskiej zastrzeżenia, co do kazania wygłoszonego przezeń w uroczystość św. Szczepana w 1959 r. Ks. Schenk tak pisemnie tłumaczy

swoje wystąpienie w kazaniu: „Intencją mojego kazania była troska o moralność i zdrowie narodu”, wyrażając równocześnie głębokie ubolewanie, że niektórzy z obecnych na tym kazaniu tak opacznie je zrozumieli.

W dniu 4 II 1960 r. mianowano go delegatem ds. inwentaryzacji średniowiecznych rękopisów literackich ze strony kościelnego terytorium Śląska Opolskiego.

Na jego srebrny jubileusz kapłański nasz ówczesny Biskup Ordynariusz wyjednał mu błogosławieństwo Ojca św., jak zresztą także jego kolegom kursowym oraz innym jubilatam. 9 IX 1967 r. ks. dr W. Schenk został mianowany członkiem Diecezjalnej Komisji ds. Liturgii i Muzyki kościelnej a równocześnie jej Przewodniczącym.

29 IX 1972 r. Ojciec św. Paweł VI mianował go swoim osobistym kapelanem — prałatem. Jeszcze na krótko przed śmiercią 9 III 1976 roku Biskup Ordynariusz Fr. Jop ustanowił go ojcem duchownym kapłanów diecezji opolskiej oraz profesorem naszego Wyższego Seminarium Duchownego w Nysie-Opolu. 17 XI 1981 r. został mianowany Egzaminatorem Prosynodalnym diecezji opolskiej oraz Cenзором kościelnym i członkiem Consilium a Vigilantia. 21 IX 1981 zostaje Konsultorem diecezjalnym. Od początku istnienia w naszej diecezji Rady Kapłańskiej jest też jej członkiem z wyboru. Zresztą zawsze należał do tych kapłanów, którzy przy wyborach mieli najwięcej głosów.

2. Praca naukowo-dydaktyczna. Co do pracy naukowo-dydaktycznej ks. prof. W. Schenka, to ma na swym koncie około stu artykułów, kilka pozycji książkowych z zakresu historii liturgiki w Polsce oraz z teologii liturgii. W pewnym znaczeniu można powiedzieć, iż większość obecnych wykładowców liturgiki w polskich seminariach duchownym to jego wychowankowie.

Naukowo i dydaktycznie był przede wszystkim przez 27 lat związany z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim. Rozpoczął tam jako student w starszym już wieku. Mając 42 lata został dopiero doktorem. „Musiał” niejako studiować, gdyż w diecezji nie było dla niego miejsca. Nie pozwalano mu wtedy na własnym terytorium kościelnym pracować kapłańsko i duszpastersko, dlatego „oddelegowano” go na studia. Pan Bóg ma jednak swoje drogi i niezbadane są wyroki Bożej Opatrzności. Gdyby wtedy tej specyficznej sytuacji nie było w diecezji i kraju — teologia polska nie miałaby tej miary historii liturgii, profesora, dydaktyka i pedagoga.

Potem został asystentem, adiunktem, docentem i wreszcie profesorem na Wydziale Teologicznym naszej lubelskiej Alma Mater. Był równocześnie naukowo i dydaktycznie powiązany z Papieską Akademią Teologiczną w Krakowie i Fakultetem Papieskim we Wrocławiu, oczywiście także z naszym Wyższym Seminarium Duchownym w Nysie i Diecezjalnym Instytutem Pastoralnym w Opolu, który jest oficjalnie uznawaną filią Wydziału Teologicznego KUL.

Jak bardzo ten człowiek kochał wymienione tutaj uczelnie i inne Wyższe Uczelnie, z którymi był krótko związany; jak czuł się ich żywym i konkretnym członkiem, wprost ich integralną częścią, o czym świadczy jego gorliwa z nimi współpraca.

3 maja 1970 r. Towarzystwo Przyjaciół KUL nadało mu tytuł Członka Założyciela, z czego nasz śp. Biskup Ordynariusz był bardzo dumny. Tylko dwóch naszych kapłanów, tj. — jak już wspomniałem — ks. Prof. Schenk i ks. Prałat Kocur zostali wyróżnieni przez Towarzystwo Przyjaciół KUL tym zaszczytnym tytułem.

W zeszałą środę przywiozłem go jeszcze z Lublina do Lublińca. Mieliliśmy zawsze co drugi tydzień we środę wspólnie wykłady na KUL. Bardzo często zabierał się ze mną, jako że podróż pociągiem trwa tak długo. Regularnie jednak przez tyle lat dojeżdżał pociągiem do Lublina! By być szybciej tam i z powrotem, często nawet jeździł autostopem. Nawet w ubiegłą środę opowiadał o rozmaitych przygodach kapłana, profesora — „autostopowicza”. Ostatnim razem nie chciał, abym go zabrał aż do Opoła, by tam mógł przenocować. Śpieszył się do domu i dlatego prosił, byśmy go podwieźli na stację w Lublińcu, gdyż stamtąd łatwiej dostać się do Bytomia. Tym razem spieszył się szczególnie, rozpoczął bowiem budowę nowego kościoła — jak twierdził — a trzeci dzień już betonowali zalewając fundamenty. Dlatego chciał tam jak najspieszniej być. I tak oto w ubiegły czwartek po obiedzie, w drodze na plac budowy musiał nas na ziemi pożegnać; nastąpiła właściwie śmierć psychiczna. Umarł naza-jutrz 29 X nie odzyskawszy już przytomności.

Obok KUL-u — jak powiedziałem — żywo był powiązany z Krakowem, Wrocławiem i naszym Seminarium Duchownym. Wszędzie podróżował pociągiem lub autobusem, ponieważ nie posiadał wozu. Nasz kierowca zwykł był mawiać, że nie był za łatwym współpasażerem. Reagował bowiem na każdy zbliżający się samochód pewnym zdenerwowaniem — jakby przeczuwał, że zginie w wypadku samochodowym.

Jego dorobek naukowy ma wiele pozycji o charakterze „przyczynkarskim”. Ponadto należy wspomnieć o jego czynnym udziale w krajowych i zagranicznych sympozjach naukowych. Wygłaszał na nich swoje pieczołowicie opracowane referaty. Ten człowiek kochał naukę, która służy życiu i wiązał życie z nauką, naukę z kapłaństwem i duszpasterstwem. I jako taki wszedł na stałe do historii polskiej myśli teologicznej.

### 3. Praca duszpasterska.

1) Co do jego pracy duszpasterskiej, to z jego przebogatego życia kapłańskiego można by wskazać przede wszystkim na to, że odznaczał się autorytetem mądrej dobroci. Wśród wszystkich współpracowników starszych, rówieśników i młodszych zdobyć powszechny autorytet, to nie jest sprawa łatwa ani tania. Zadecydowała tu jego mądra dobroć.

2) Trzeba też podkreślić, że był niezwyklej miary nauczycielem, wychowawcą i przyjacielem wszystkich swoich księży współpracowników, którzy pomagali mu w duszpasterstwie. A miał ich w sumie bardzo dużo w okresie swego proboszczowania w Bytomiu. Wielu z nich wychował na doskonałych, wspaniałych proboszczów naszej diecezji.

3) Duszpasterstwo pojmował nasz Ks. Profesor zawsze integralnie. Było ono dlań równoznaczne z niesieniem pomocy humanitarnej udzielanej po ludzku i po kapłańsku we wszystkich możliwych dziedzinach. Ostatnio np. sprowadzał lekarstwa i pokarm dla niemowląt swej parafii. Będąc na pielgrzymce z okazji kanonizacji bł. O. Kolbego w Rzymie za resztę pieniędzy, jakie mu pozostały, zakupił w aptekach wiedeńskich cenne lekarstwa dla „swoich niemowląt” — jak mawiał. Bardzo często odwiedzał — nawet wikarzy o tym nie wiedzieli — ludzi znajdujących się w krańcowej potrzebie na terenie jego parafii. Wiemy wszyscy o tym, iż nie miał przepysznej plebanii, specjalnych bogactw, gdyż właściwie wszystko oddawał tym, którzy byli w potrzebie. Dla niego pojęcie „superflua” było zawsze rozumiane zgodnie z zasadami życia kapłańskiego.

Obecni tutaj przedstawiciele naszej Uczelni Lubelskiej mogą powiedzieć, jak bardzo tę Uczelnię jako proboszcz Waszej parafii, drogie Siostry, drodzy Bracia, wspomagał. Wszystko, co mu zbywało — dokąd nie miał jeszcze konkretnych planów budowy kościoła — zawoził do Lublina i ofiarował w Kurii na budowę nowych kościołów w diecezji. Specjalnie nie oszczędzał, lecz dawał tam, gdzie zaistniała konkretna potrzeba. Nie budował dla siebie ani nie szukał mieszkania emerytalnego. Mówił: „budujemy przecież w Opolu dom dla księży emerytów. Gdy przyjdzie czas, tam zamieszkać i nadal będę naukowo pracował dla dobra Kościoła diecezjalnego”. Jeszcze w środę — przed tygodniem — powiedział, że cieszy się, iż za rok pójdzie na emeryturę; przestanie wtedy dojeżdżać do Lublina i będzie mógł więcej zrobić dla naszej diecezji. Zapowiedział się już przynajmniej z dwoma wykładami w Instytucie Pastoralnym w Opolu na temat ziołolecznictwa. Było ono bowiem jego swoistym humanitarnym hobby. Pragnął się tą dziedziną podzielić z kapłanami, ponieważ — jak twierdził — ksiądz nie może się tylko ograniczać do samego czytania Ewangelii, czy sprawowania liturgii, ale winien służyć, gdy zajdzie taka potrzeba, pomocą ziołolecznictwa. Sam osobiście wiele pod tym względem pomógł ludziom chorym. Po dziś dzień żyją jego parafianie, których swoimi ziółkami uratował. Opowiadał nam ostatnio zabawnie o pewnym Herbercie, który zachorował na wirusowe zapalenie opon mózgowych, kiedy to bezpośrednio po wojnie leczenie szpitalne było jeszcze niemożliwe. Korzystając z bogactwa swej życiowej i praktycznej wiedzy duszpasterskiej uratował wówczas temu człowiekowi życie.

Wczoraj w jednej z parafii ogłoszono, że dziś odbędzie się pogrzeb ks. Profesora; zgłosiła się więc do proboszcza starsza pani mówiąc: „miałam wtedy 17 lat. Ciężko zaniemogłam. Lekarze cichaczem stwierdzili, że nie mają już dla mnie żadnej pomocy medycznej. Wówczas zajął się mną ks. Schenk, który ongiś był naszym proboszczem. Polecił mi systematycznie pić wskazane zioła i o dziwo żyję!”. Obecnie jest matką licznej rodziny. Mnie też osobiście często pod tym względem pomagał.

4) Cechował go twórczy krytycyzm. Nie był pobłażliwy i żądał konsekwentnej postawy kapłańskiej oraz uczciwej pracy na każdym odcinku życia kapłańskiego. Nie bał się nazywać słabości po imieniu, ale zawsze po to, by je równocześnie pomóc przezwyciężyć dla dobra danego człowieka i całego Kościoła. Należy bowiem wiedzieć, że był on człowiekiem na wskroś kościelnym.

## II. HOMO VERE ECCLESIASTICUS

1. Ks. Profesor żył całą swą przebogatą osobowością stałe w Kościele i żył zawsze Kościołem.

2. Przeżywał rzeczywistość Kościoła przede wszystkim w świętej liturgii, która nie była dla niego „Biblia pauperum”, lecz wyrazem najgłębszych tajemnic Bożego objawienia i naszego odkupienia.

3. Dzielił się chętnie doświadczeniem przeżytej po kapłańsku i profesorsku radosnej kościelności Bożego życia.

4. Był dla wielu kapłanów doradcą, a po śmierci ks. prof. Ilkova również i moim. Wiele trudnych spraw diecezjalnych właśnie z nim m. in. jako konsultorem omawiałem. Czasem nasłuchiłem się wielu przykrych i krytycznych słów pod moim adresem. Miał bowiem odwagę to czynić, a czynił to — jak już powiedziałem — zawsze dobrotliwie, życzliwie i dla dobra naszego polskiego Kościoła. Kiedy zostałem zaangażowany na KUL-u, wtedy też zwróciłem się do niego. Nakreślił mi po prostu „abecadło” pracy naukowo-dydaktycznej, w oparciu o swoje długoletnie doświadczenie, o swój praktyczny staż na wielu uczelniach w Polsce.

5. W ostatniej chwili rozpoczął budować nowy kościół przy ul. Chorzowskiej. Jak wiemy, w drodze na budowę miał miejsce ów bolesny dla nas wypadek. Tak się cieszył, ponieważ w dniu kanonizacji o. Maksymiliana Kolbego, rozmawiając z Ojcem św. w bazylice przed „Pietą”, poprosił go, by mu poświęcił kamień węgielny dla Waszego nowo budującego się kościoła. Ojciec św. spełnił prośbę Ks. Proboszcza i krótko przed odjazdem z Rzymu ks. Prałat Dziwiśz posłał mu ów poświęcony przez Ojca św. kamień. Ogromnie był z tego dumny.



6. Dzisiaj w Dzień Zaduszny, w tym swoistym kościelno-liturgicznym obramowaniu musimy go niestety żegnać i powiedzieć mu do widzenia, do zobaczenia się u naszego Ojca, „gdzie mieszkań jest wiele”!

### III. PORĘCZYCIEL ŻYCIA WIECZNEGO

1. Choć umarłeś, to jednak nadal żyjesz! Na ten szczegół chciałbym zwrócić szczególną uwagę. Śp. ks. Prof. W. Schenk był bowiem dogłębnym poręczycielem życia wiecznego. Zżymał się, nie tylko denerwował, nawet był oburzony, kiedy kapłan—teolog o kimś z umarłych twierdził, że „już nie żyje”. „To nieprawda — mówił — on żyje! Nie wypaczajmy, my kapłani, my wierzący, teologicznej rzeczywistości, bo choć człowiek umiera, żyje przecież życiem zmartwychwstałego Pana”.

2. Swoją testament rozpoczął słowami: „In nomine Domini. Nie mamy tu stałego miejsca. Nasza ojczyzna jest w niebie. Gdy odejdę z tego świata i wrócę do Ojca, rozporządzajcie tym, co było moją doczesną własnością, owocem długoletniej uczciwej pracy...”. Cały swój cenny księgozbiór, wszystkie zabytkowe obrazy i drogocenne przedmioty przeznaczył dla Biblioteki Diecezjalnej Domu Studiów i naszego Diecezjalnego Muzeum w Opolu.

3. Wspomniany testament tak kończy: „Żegnam serdecznie wszystkich moich Miłych (wyraz „Miłych” pisze dużą literą i dodaje „wszystkich”), wszystkich którzy razem ze mną pielgrzymowali do Boga. Módlcie się i pamiętajcie o mnie w ofierze Mszy św.: Lux perpetua luceat ei”. Po czym następuje jego podpis.

4. Wiemy, że życie wieczne jest światłością. Rozświetlone w tych dniach cmentarze w całym chrześcijańskim świecie są tylko jej nikłym odbłaskiem. Tę światłość życia wiecznego głosił nasz drogi Zmarły jako kapłan, duszpasterz i jako naukowiec-teolog.

5. Życzymy mu jej zatem zgodnie ze wskazaniem naszego Ojca św., który dobrze go znał i jeszcze jako Krakowski Kardynał zaangażował go na Papieskim Wydziale. Życzymy mu po linii naszego najwyższego Pasterza i Sługi sług Bożych — tej światłości zmartwychwstałego Pana, którą uobecniał, którą już tu na ziemi żył, a teraz wiekuiście na zawsze żyć będzie; życzymy mu jej z całego serca.

Musimy mu też powiedzieć: „żegnaj”! Żegnaj, nasz kochany Księżu Proboszczu, Dziekanie Rejonowy, mój ojcowski Przyjacielu; żegnaj Współbracie w Chrystusowym kapłaństwie, żegnaj Księżu Profesorze!

W imieniu całej diecezji dziękuję Ci gorąco za Twoje kapłaństwo, za jakość jego przeżywania, za Twą pracę duszpasterską, profesorską i wychowawczą. Nie bałeś się ocen ani kościelnych, ani cywil-

nych, jeśli wykonałeś coś zgodnego ze swoim sumieniem. Za tę prawość kapłańską i ludzką Bóg Ci zapłać, nasz kochany Księżę Profesorze, Proboszczu i Dziekanie. Zabierasz ze sobą do grobu wiele tajemnic diecezjalnych, tajemnic historii teologii polskiej, tajemnic nauki Bożej.

Przez wiele lat byłeś członkiem Komisji Liturgicznej Episkopatu, Komisji Duszpasterstwa Ogólnego, Komisji ds. Nauki Katolickiej w Polsce. I w tych wszystkich gremiach zostawiłeś głębokie, niezatarte ślady. Zapamiętamy Cię dobrze nie tylko w tej parafii, w której obchodziłeś w tym roku jubileusz 25-lecia proboszczowania, nie tylko na KUL-u, na uczelni, którą tak bardzo kochałeś, nie tylko na uczelni w Krakowie i we Wrocławiu, ale też w innych Seminariach Duchownych, gdzie tak często bywałeś z referatami.

„Bóg zapłać” Ci za wszystko w imieniu całego Kościoła w naszym Kraju, zwłaszcza zaś Kościoła opolskiego. Nikt tego nie byłby w stanie wspanialej i bardziej godnie wyrazić, jak uczynił to oświście w swym telegramie nasz Ojciec św. Jan Paweł II.

Dziękuję Ci dziś za wszystko w imieniu Twoich Współbraci kapłanów, przyjaciół, kolegów, uczniów i wychowanków. Mam jednak jeden żal do Ciebie, a mianowicie, że odszedłeś od nas tak nagle i niespodziewanie, pozostawiając nas pogrążonych w głębokim smutku

Krótko przed Mszą św. Pan Kościelny, który tu tak długo już służy, powiedział, że dzień przed wypadkiem wypowiedział swą pracę; pragnął on bowiem ze względów zdrowotnych przejść już na emeryturę. Ksiądz Profesor prosił go jednak, by pozostał tak długo, jak długo on sam tu będzie. I któż mógłby wtedy przypuszczać, że odejdzie od nas tak wcześnie. To jedna i jedyna pretensja, którą jako biskup muszę wobec Ciebie w trumnie wyrazić: odszedłeś za wcześnie! Zostawiłeś rozpoczętą budowę nowego kościoła, którego fundamenty co dopiero położono, zostawiłeś wiele nie dokończonych prac doktorskich w Lublinie, we Wrocławiu i Krakowie; przewody już otwarto, ktoś je będzie zatem musiał po Tobie przejąć i dalej prowadzić. Pozostawiłeś jeszcze tyle nie zamkniętych spraw, bo jak stwierdziłeś w swoim testamentie, byłeś „pielgrzymem”, a pielgrzym nigdy nie jest w stanie wszystkie zamknąć do końca, bo jest po prostu stale w drodze. Do widzenia i do zobaczenia się u Ojca!

„Bóg zapłać” też w imieniu Kościoła opolskiego Twej Rodzinie. Żyje już tylko jeden z Twoich braci. Jemu więc i jego rodzinie dziękuję za to, że Wasza Rodzina dała naszemu Kościołowi tak wspaniałego kapłana, duszpasterza i naukowca.

„Bóg zapłać” wszystkim współpracownikom wikarym, obecnym i wszystkim, którzy przeszli — wybaczenie, że tak powiem — przez jego mistrzowskie ręce. Dziękuję Wam za Waszą z nim współpracę. On zawsze twierdził, że od Was też się wiele nauczył, gdyż prawdziwy naukowiec uczy się do końca życia, nie tylko daje, lecz sam bierze ucząc się permanentnie.



„Bóg zapłać” służbie kościelnej: Pani gospođynie i wszystkim, którzy mu w parafii w sposób szczególny pomagali. On Wam nie zdążył podziękować, dlatego czynię to w jego imieniu.

„Bóg zapłać” Współbraciom kursowym. Tylko Was trzech pozostało w kraju, a teraz zostaliście już w dwójkę. Życie nam przeto jak najdłużej i pracujcie dalej tak jak on owocnie i radośnie.

Wprawdzie jest to smutne, ale Wam powiem. Już szósty rok przyszło mi dźwigać krzyż biskupi. Nie wiem, ale jakoś tak rzadko „czuję się” biskupem. Nad trumną jednak kapłana młodszego czy starszego wiem po prostu „namacalnie”, że jestem biskupem. Odczuwam to wtedy tak dotkliwie, że umiera „mój” kapłan starszy czy młodszy. Śp. zmarły Ksiądz Profesor umiał mnie pod tym względem serio, tj. teologicznie pocieszyć. Miał on bowiem „swoją” wizję biskupiego krzyża. I tak oto zostałem teraz znowu sam ze swoim krzyżem. Mam jednak nadzieję, że On, będąc u Ojca, wybląga mi coś z iskier wiekuistej światłości i ewangelijnej radości na dalszy trud tej ciężkiej i po ludzku tak bardzo niewdzięcznej służby. Proszę Cię o to, drogi mój ojcowski Przyjacielu.

„Bóg zapłać” wszystkim Współbraciom kapłanom, zwłaszcza kondekanalnym i rejonowym. A Ciebie, drogi Księżu Dziekanie dekanatu bytomskiego i Sekretarzu duszpasterskiego rejonu gliwickiego, proszę: spełniaj tutaj na razie funkcję śp. Ks. Profesora, mianowicie urząd dziekana rejonowego.

Dziękuję też wszystkim Przyjaciołom i Kolegom. „Bóg zapłać” także wszystkim Delegatom na tak wysokim szczeblu Wyższych Uczelni, z którymi był nasz drogi Ks. Profesor żywo związany, a więc Delegacji Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego z Prorektorem na czele, Delegacji Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie z jej Dziekanem, Delegacji Fakultetu Papieskiego we Wrocławiu z jej Prodziekanem na czele, oraz wszystkim innym oficjalnym i nieoficjalnym Przedstawicielom Uczelni polskich oraz zakładów naukowych. „Bóg zapłać” Wam w imieniu diecezji za przybycie, za współuczestnictwo w tej Najśw. Ofierze o spokój jego duszy i dar światłości wiekuistej.

„Bóg zapłać” Wam — jego uczniom i słuchaczom. W ostatniej chwili dowiedzieliście się dopiero o jego śmierci i jesteście tu dzisiaj z nami.

Na koniec serdeczne „Bóg zapłać” również naszemu Diecezjalnemu Seminarium Duchownemu oraz Instytutowi Pastoralnemu; wszystkim jego diecezjalnym wychowankom, tj. naszym klerykom.

Kończąc, chciałbym wreszcie wyrazić braterskie i głębokie podziękowanie jego wielkiej Rodzinie parafialnej Najśw. Maryi Panny, tutaj w Bytomiu. Był Wam przecież prawdziwym ojcem. Odchodzi od Was w tak ciężkich czasach. Gdy w rodzinie jest ciężko i boleśnie ojciec nie powinien jej opuszczać. Skoro więc odszedł od Was właś-

nie teraz może uczynił to dlatego, by jeszcze żarliwiej błagać poza granicami śmierci za Wami i nami wszystkimi. Być może, iż normalnie, po ludzku już nie sposób w tej chwili wybłagać radosnej, ewangelicznej przemiany. Nie wiemy tego dokładnie, tylko sam jeden Bóg to wie, a teraz także i On, nasz Zmarły, w Bogu i przez Boga, u którego jest i żyje wiekuiście.

Był on właściwie nie tylko ojcem parafii, ale w pewnym znaczeniu jakby patriarchą całego Bytomia. Gdziekolwiek się zresztą pojawiał: na KUL-u, w Krakowie, we Wrocławiu, wszędzie go zawsze było pełno. Był bowiem potężny, ale nie tylko cieleśnie sobą wypełniał, lecz również swym duchem, inteligencją, swą kapłańską radością i uczciwością swego mądrego i dobrego autorytetu.

Niech więc żyje, choć umarł i musiał od nas odejść. Lux perpetua luceat ei! Amen.

BP ALFONS NOSSOL  
Ordynariusz Opolski

**Ks. Zbigniew Donarski**

## **WPLYW ŚRODOWISKA RODZINNEGO NA OSOBOWOŚĆ KS. PROFESORA WACŁAWA SCHENKA**

Ks. prof. Wacław Schenk był niezwykle osobowością, zarówno jako człowiek, kapłan, jak i późniejszy profesor liturgii. Mój głos ma być próbą zastanowienia się, w jakiej mierze na formację jego osobowości miał wpływ dom rodzinny oraz środowisko, w którym wypadło mu żyć i działać do roku 1945.

Na wstępie należy podkreślić, że ks. Prof. Schenk rósł i wychowywał się w warunkach państwa niemieckiego, które w ostatnich interesujących nas latach przybrało specyficzne oblicze, kształtowane ruchem narodowego socjalizmu.

Wychowywał się na terenie przygranicznym, gdzie ścierały się wpływy z jednej strony polskie, z drugiej zaś strony niemieckie. Urodził się bowiem i żył 200 metrów od słynnej wieży radiowej stacji nadawczej Gliwic, która odegrała znaną nam wszystkim rolę w zapoczątkowaniu II wojny światowej.

Taka sama złożona sytuacja panowała w jego domu rodzinnym, gdzie jego ojciec, Paweł Schenk, Górnoślązak, wywodzący się z małej miejscowości spod Kluczborka, do końca życia miał orientację